Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 287 — Kraków, piątek 3 grudnia 1920 — Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 80.— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparielem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Rokowania w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 grudnia.

Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało jako mężów zaufania do Rygi pp. Łukasiewicza i Lechowicza. Słychać, że dotychczasowy sekretarz delegacyi p. Ładoś ma ustąpić i wrócić do Warszawy, a miejsce jego zajmie Łukasiewicz albo Janikowski.

Warszawa, 1 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych wiceminister Dąbrowski referował sprawę wymiany jeńców z Rosyą i podał projekt umowy dodatkowej, która ustala szereg postanowień w wykonaniu artykułu VII traktatu preliminaryjnego. Następnie poseł tow. **Perl** interpelował w sprawie **nieinformowania Sejmu o przebiegu rokowań**. Przemawiali poseł **Stan. Grabski, Seyda**, tow. **Barlicki** i **Dubanowicz**, który zaznaczył, że premier Witos nie zastosował się do jego propozycyi **zastąpienia Dąbskiego przez podsekretarza stanu Wróblewskiego**. Wogóle mówcy wykazywali, że **niema dokładnych danych o rokowaniach w Rydze**.

Poseł Dąbski (piastowiec) wskazał, że Dąbski uważany jest w Rydze za **bezgranicznego zwolennika pokoju**.

Minister spraw zagranicznych **Sapieha** wyjaśnił, że Dąbski nie chciał jechać do Rygi, ale jako urzędnik uległ wskazówkom ministra, otrzymawszy zapewnienie, że **każdej chwili będzie mógł wrócić**, jeżeli spotka się z nieprzychylnością klubów sejmowych.

Poseł **Jabłonowski** (endek) zgłosił wniosek, **potępiający działalność Dąbskiego**, ale w następstwie wyjaśnień Sapiehy wniosek **cofnął**.

Poseł tow. **Barlicki** poddał krytyce rzeczowe prace delegacyi. **Uchwał żadnych nie powzięto.**

O plebiscyt na Górnym Śląsku

Przeciw głosowaniu emigrantów

(PAT). Bytom, 1 grudnia.

Prasa polska Górnego Śląska występuje stanowczo przeciwko propozycyi angielskiej, aby emigranci górnośląscy głosowali **poza Górnym Śląskiem**. Jeżeli emigranci mają wogóle głosować, to muszą to uczynić tutaj na Górnym Śląsku w swoich gminach urodzenia, aby módz skontrolować, czy wszyscy stąd pochodzą i czy legitymacye dostały się we właściwe ręce. Wynik głosowania emigrantów poza obrębem Śląska nie mógłby być należycie stwierdzony. Plebiscyt w Kolonii byłby **farsą** i rezultatu takiego głosowania mieszkańcy górnośląscy nigdy nie uznają. Anglia, popierając te propozycye niemieckie, bo od Niemców one wyszły, nie zdaje sobie sprawy z tego, że gdyby o dalszej przynależności Śląska Górnego miało zadecydować głosowanie emigrantów, w takim razie **decyzya ta nie odpowiedziałaby wcale stosunkowi ludności tubylczej.**

Przeciw zakusom kardynała Bertrama

(PAT). **Bytom, 1 grudnia.**

Dnia 30 z. m. odbyła się w Bytomiu konferencya polskich księży Górnego Śląska celem zajęcia stanowiska wobec znanego listu pasterskiego kardynała Bertrama, zakazującego księżom udziału w akcyi plebiscytowej. Obecnych było 98 księży. Postanowiono zwrócić się z memoryałem do Watykanu. Uchwalono rezolucyę następującej treści:

Księża górnośląscy, należący do sekcyi teologicznej śląskiego związku akademickiego, zgromadzeni na konferencyi w Bytomiu dnia 30 listopada b. r., wyrażają niezachwianą wierność do kościoła i niezłomną wolę stania na straży interesów kościoła i wiary. Rozumie się, że jako kapłani poddajemy się wszelkim rozporządzeniom władzy kościelnej i dlatego też **zastosujemy się do najnowszego rozporządzenia ks. biskupa wrocławskiego**, dopóki będzie ono obowiązywało. Jednakże nie możemy nie wyrazić naszego głębokiego ubolewania, że to rozporządzenie wyszło w tak naprężonej chwili, w przededniu plebiscytu, albowiem w skutkach swoich stanowi to rozporządzenie **ustawę wyjątkową na niekorzyść narodowości i duchowieństwa polskiego** i przyczyni się do jeszcze większego rozgoryczenia umysłów, do niezgody wśród duchowieństwa i narodowości i przyniesie szkodę kościołowi. Dlatego poczynimy odpowiednie starania, aby to rozporządzenie zostało **zniesione**. Równocześnie oświadczamy, że **nadal stać będziemy wiernie i wytrwale po stronie narodu polskiego** w tem przekonaniu, że w ten sposób najlepiej przysłużymy się sprawie kościoła.

Przeciw strejkowi generalnemu

(PAT). **Bytom, 1 grudnia.**

Polskie i niemieckie organizacye robotnicze wydały odezwę do robotników przeciw strejkowi generalnemu, który pragną wywołać komuniści.

Niemcy nakładają podatek plebiscytowy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 grudnia.

Jak pisma donoszą, Niemcy rozpoczęli akcyę celem zebrania funduszu na cele plebiscytowe na Górnym Śląsku. Jest to podatek dobrowolny w wysokości 10 fenigów od każdego biletu kolejowego i tramwajowego.

Odwołanie posła polskiego przy Watykanie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 grudnia.

Poseł polski przy Watykanie prof. Kowalski **zostanie odwołany.** (Jest to następstwo wczorajszej uchwały sejmowej w sprawie listu pasterskiego biskupa wrocławskiego Bertrama, występującego wrogo przeciw interesom polskim na Górnym Śląsku).

Niefortunny występ ministra Sapiehy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). Wczorajszy występ w Sejmie ministra spraw zagranicznych Sapiehy w sprawie listu pasterskiego kardynała Bertrama wywołał **jak najfatalniejsze wrażenie.** „Robotnik" pisze: Wystąpienie Sapiehy było **wprost skandaliczne.** Sapieha nie oryentuje się, co należy mówić, a czego nie należy. Sapieha wykazał swem przemówieniem, że nie zna nawet tekstu listu Bertrama. Sejm wysłuchał mowy Sapiehy z prawdziwym niesmakiem i chwilami nawet z trwogą i wstydem.

Cała warszawska prasa demokratyczna gwałtownie atakuje Sapiehę, zaś prasa endecka milczy. **Klęska Sapiehy jest zupełna.**

—ooo—

Ferye sejmowe

Warszawa. (PAT). Dzienniki donoszą, że termin głosowania nad konstytucyą został przesunięty na czas poświąteczny. Ferye sejmowe trwać będą **do 20 stycznia.** Przez czas feryi będą prawdopodobnie pracowały niektóre komisye.

O działalność prof. Askenazego w Genewie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagran. poseł ks. **Lutosławski** podniósł pretensye, że prof. Askenazy w Genewie wypowiedział się za federacyjnem rozwiązaniem sprawy litewskiej. Minister **Sapieha** odpowiedział, że prof. Askenazy otrzymał instrukcye **wedle uchwały Sejmu**, że jednak delegat za granicą musi mieć **pewną swobodę** i zastosować się do okoliczności. Szczegółowych wyjaśnień udzieli po powrocie kuryera, wysłanego do prof. Askenazego.

Wniosku posła tow. **Hagera** o rozpoczęcie dyskusyi w **sprawie śląskiej** chwilowo nie uwzględniono.

Odprawa endeckim oszczercom

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Na wczorajszem posiedzeniu komisyi **wojskowej** podpułkownik Laudański dał odprawę posłowi Sołtykowi, który zarzucił pułkownikowi Długoszewskiemu, adjutantowi Naczelnika państwa, że używa samochodów wojskowych dla celów prywatnych. (O sprawie tej w swoim czasie donieśliśmy. Red. „Naprzodu"). Z odpowiedzi p. Laudańskiego wynika, że naczelne dowództwo posiada ogółem 12 samochodów, z których 10 jest na froncie, 1 w reparacyi a 1 do rozporządzenia naczelnego wodza. Twierdzenia pos. Sołtyka wobec tego wyjaśnienia okazują się **zupełnie bezpodstawne i są nadużyciem nietykalności poselskiej.**

Rozwiązanie komitetu rosyjskiego w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Przewodniczący rosyjskiego komitetu **Sawinkow** ogłasza, że podpisał rozkaz **likwidacyi tego komitetu**. Likwidacya rozpoczyna się już **1 grudnia**. Przyczyną likwidacyi są **olbrzymie nadużycia**, między innymi niejaki Czerkaskij **roztrwonił 27 milionów marek**, zebranych na rosyjski „czerwony krzyż".

Nadużycia w „Królestwie Seydów"

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi administracyjnej rozegrała się znamienna scena. Na porządku dziennym była sprawa Izby obrachunkowej byłej dzielnicy pruskiej. Okazało się, że działy się tam **olbrzymie nadużycia**. Nie zaksiążkowano całego szeregu pozycyi. Poseł **Herz** postawił wniosek o wysłanie **do Poznania osobnej komisyi** celem przeprowadzenia **rewizyi** tamtejszej **Izby obrachunkowej.**

Ugoda polsko-czeska

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Rokowania polsko-czeskie w Pradze, dotyczące sprawy obywatelstwa, opcyi, amnestyi i szkolnictwa zostały ukończone. Układ zawiera 5 działów, a podpisany został 29 listopada. **Osiągnięto porozumienie w całym szeregu spraw.** Układ zawarty został na 7 lat. Główne jego punkta są następujące: 1) sprawa opcyi i prawa obywatelstwa, 2) zakładanie i kontrolowanie szkół prywatnych i publicznych oraz sprawy nauczycielstwa. Uznano obecne nauczycielstwo za odpowiednio ukwalifikowane bez względu na przynależność państwową; 3) określenie **praw językowych** w urzędach i sądach. W sprawie **amnestyi uchwalono** powołać specyalne komisye.

Gdy ministrowie zbyt wolno odpowiadają...

Pan Sapieha o Paderewskim

Min. spraw zagranicznych ks. Sapieha dopiero teraz odpowiedział na interpelacyę posłów śląskich z dn. 8 października w sprawie fatalnego dla Polski rozstrzygnięcia kwestyi cieszyńskiej.

W międzyczasie jednak nastąpiła niesłychanej wagi **publikacya, podpisana nazwiskami trzech profesorów**, reprezentujących prezydyum komitetu obrony Spisza, Orawy i Czadeckiego.

Otóż publikacya ta ustaliła, że Rada ambasadorów powzięła była **inną uchwałę zasadniczą** co do ziemi t. z. spornych pomiędzy Czechami, a Polską, a w kilka dni później, mając **dokładniej tylko opracować zarys granic**, przedłożyła p. Paderewskiemu do podpisu **elaborat, na zgoła innych podstawach oparty**, elaborat (którego nie chciał był podpisać reprezentant Stanów Zjednoczonych), a który podpisał p. Paderewski.

Tymczasem p. Sapieha w swej odpowiedzi zgoła nie uwzględnił **dwustopniowości** decyzyi Rady ambasadorów, a raczej **powstania dwu wręcz sprzecznych** jej uchwał, co odsłonił z całą dokładnością list otwarty prof. Szajnochy, Semkowicza i Roupperta; mówi tak, jak gdyby Rada ambasadorów powzięła była decyzyę w dniu 23 lipca, względnie 25 lipca i tę właśnie **jedyną** decyzyę podpisał był p. Paderewski dnia 28 lipca.

To, że p. Paderewski kategorycznie nie zakwestyonował takiego rozstrzygnięcia, będącego katastrofalnem dla Polski, a równocześnie **nadającego się do zakwestyonowania ze wszech miar ze względu na to, że sąd rozjemczy, w roli którego występowała Rada ambasadorów** przy bliższem **formułowaniu „wyroku" zmienił jego treść** do tego stopnia, że zamiast podzielić np. karwińskie zagłębie węglowe wcielił je w całości do Czech; że zamiast pozostawić po stronie polskiej **terytoryum, mniej więcej równe** odchodzącemu do Czech, przyznał Czechom około **trzy piąte ziem**, o które się toczył spór.

P. Sapieha chce **rozgrzeszyć p. Paderewskiego**, przytaczając, że on wprawdzie podpisał, lecz dodał też „ostry protest".

Może być, że tym „protestem" użył sobie, lub sądził, że się przed opinią asekuruje, ale zarówno ambasadorski „trybunał", jak i Czesi mogli się śmiać ze słów bezsilnych.

Protest p. Paderewskiego wart tyle, co „historyczne" mdłości króla Stanisława Augusta.

Minister spraw zagr. powinien wreszcie zrozumieć, że **gdzie chodziło o los, skazanych na obce jarzmo Polaków i gdzie chodziło o miliardowe skarby ziemi**, tam nie czas i nie miejsce na osłanianie kogokolwiek!

Tymczasem książęce wyjaśnienie, odpowiedziawszy na to, dlaczego oddano losy Śląska Cieszyńskiego w ręce Rady ambasadorów, wystawia następujące „świadectwo" p. Paderewskiemu:

„Do podpisania decyzyi z ramienia rządu polskiego był upoważniony p. Paderewski, który krzywdzącą decyzyę podpisał, nie odwołując się do rządu o opinię, aby tegoż rządu nie stawiać w trudnem położeniu w tak ciężkich dla państwa chwilach, a jednocześnie z podpisem złożył ostry protest przeciwko wyrokowi. Ministerstwu spraw zagranicznych nie jest wiadomem, jakoby p. Paderewski miał składać komukolwiek wiążące oświadczenie, że decyzyi konferencyi ambasadorów z dnia 28 lipca nie podpisze.

Ministerstwo **musi się stanowczo zastrzedz** przeciwko przedstawieniu p. Paderewskiego, obecnie przedstawiciela państwa polskiego przy Lidze narodów, **jako osobistości niezdolnej do samodzielnego oceniania wypadków**".

Przypadek zdziałał, że wszyscy mają świeżo w pamięci list otwarty w sprawie smutnego wyniku dla nas sprawy Cieszyńskiej i smutnej roli, jaką odegrał zdolny — wedle p. Sapiehy — „do samodzielnego oceniania wypadków" p. Paderewski.

A kto ten list miał przed oczyma musi przyznać, że minister spraw zagr. albo nie nadaje się na rzeczoznawcę do wystawiania tego rodzaju świadectw; albo stawia wyżej kurtuazyę, niż pokrzywdzone najżywotniejsze interesy państwowe!

A pod względem formalnym można zapytać wprost p. Sapiehę, **dlaczego nie wspomina o akcie z 23 lipca?** Dalej zaś powtórzyć wyrazy końcowe listu otwartego:

„Powyższe fakty podajemy pod rozwagę Sejmu i całego społeczeństwa polskiego, spodziewając się ze strony rządu polskiego **wyczerpujących wyjaśnień, dlaczego akt z 25 lipca nie został dotąd mimo swej zasadniczej wagi ujawniony** i jak mogli reprezentanci rządu naszego w Paryżu przyjąć i podpisać **takie dwa sprzeczne rozstrzygnięcia**".

Nędza na całym świecie

Ameryka wyjątkiem

Skutki wojny odczuwamy szczególnie w Europie w dotkliwy sposób. Półtora roku minęło od podpisania pokoju, dwa przeszło lata minęły jak faktycznie ustały działania wojenne na zachodzie, a Europa nie może dojść do ładu. Niema kraju, bez różnicy czy zwycięzca czy zwyciężony, który nie cierpiałby mniej lub więcej wskutek drożyzny i głównego jej powodu: kiepskiej waluty. Pieniądze państw europejskich, z których Anglia była maklerem świata, a Francya bankierem świata, spadły do jednej trzeciej i mniejszej wartości przedwojennej; skutek tego stanu jest taki, że żadne państwo nie jest w stanie uzupełnić zapotrzebowania swych mieszkańców zakupami zamorskimi, gdyż tam zakupione produkty kosztują bajońskie sumy. Ponieważ jednak ludzie muszą jeść, państwa żywność zakupują i tu powstają dwie ewentualności: albo państwo sprzedaje ludności tę żywność po cenie kosztów, wtedy następuje zalew papierowymi pieniądzmi i żądanie coraz wyższych zarobków, albo państwo sprzedaje poniżej kosztów własnych, tj. dokłada i wtedy dług państwowy — w formie banknotów — rośnie niepomiernie z następstwem wysokich podatków itd.

Rzecz oczywista, że nędza nędzy nierówna; że niektóre państwa w porównaniu z innemi można nazwać świetnie sytuowanymi. Jest to jednak rzecz względna, gdyż np. sytuacyi Anglii nie można porównać z sytuacyą Polski, mimo to niema państwa w Europie, które nie zeszłoby o parę stopni ze swego dawnego poziomu. Najlepszym barometrem ukształtowania się stosunków ekonomicznych danego kraju jest jego waluta; pod tym względem wahania są ogromne, ale wszystkie państwa są pod tym względem w złem położeniu. Wedle ceduły giełdy zurychskiej, która niewiadomo z jakiej racyi odgrywa w tej dziedzinie miarodajną rolę, płacono tam 29 listopada za markę niemiecką niecałych 10 centymów, za franka francuskiego 39 centymów, za funt szterlingów 22 franki, za lirę włoską 24 centymy, za koronę czeską 8 centymów, za **markę polską** 1.40 centymów, za koronę austryacką 1.40 centymów, za koronę węgierską 1.45 centymów itd. Z tych cyfr widać, że siła kupna wszystkich walut, nie wyjmując francuskiej, spadła ogromnie; że np. frank francuski ma około jednej trzeciej części swej przedwojennej wartości, lira włoska niecałą jedną czwartą część, nawet funt angielski spadł o 10—15 procent swej dawnej wartości. Tylko dolar świetnie stoi i niema konkurenta w świecie handlowym, dawno zdystansowawszy trzymający prym wśród walut funt angielski.

Następstwa tej mizeryi walutowej Europy a świetności walutowej Ameryki ujawniają się w taki sposób, że Ameryka ma rozmaite towary na sprzedaż, których Europa nie może kupić. Jak pisma ekonomiczne donoszą, leży teraz w Stanach Zjednoczonych 8 milionów beli bawełny, 300 milionów buszli pszenicy, za 250 milionów dolarów konserw mięsnych, za 750

E. L. WOYNICZ

31 **JACK REYMOND**

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

W ostatnią niedzielę sierpniową Dr Jenkins przyszedł na plebanię. Nabożeństwo popołudniowe już się skończyło, lecz rodzina nie wróciła jeszcze z kościoła. Zastał tedy Jacka samego; leżał na sofie koło okna, szeroko rozwartemi, beznadziejnemi oczyma zapatrzony w torfowisko, smagane deszczem.

Lekarz, jak zresztą wszyscy, uważał winę chłopca za stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość i nie czuł dla niego nic więcej prócz chłodnej litości, w tej chwili jednak zapomniał o wszystkiem, pragnąc go tylko w jakiś sposób pocieszyć.

— Czy nie sądzisz — spytał — że byłoby ci lepiej gdzieś poza domem?

Tragiczna twarz chłopca nagle jakby skamieniała.

— Tak; dlatego właśnie wuj na to nie pozwoli.

Powiedział to bez wszelkiej goryczy, poprostu tylko stwierdzając fakt.

— Czy z nim o tem mówiłeś?

— Spytałem go, czy nie mógłbym pójść do innej jakiej szkoły.

— A on się sprzeciwił?

— Naturalnie.

— Jack — rzekł lekarz po chwili — czy rozumiesz, dlaczego wuj nie pozwala ci stąd wyjechać?

— Ani na chwilę nie przypuszczałem, że to uczyni, skoro może mieć uciechę trzymania mnie tutaj — spokojnie odparł Jack. — Czy pan kiedy widział wuja, tresującego małego szczeniaka? Wuj lubi patrzeć, jak się coś zmaga i przewraca.

Ton, jakim słowa te zostały powiedziane, wywołał w lekarzu dreszcz grozy — swym drapieżnym spokojem. Nastała chwila milczenia, w ciągu której lekarz zamyślił się zmarszczywszy czoło, a chłopiec znów pogrążył się w beznadziejnem obserwowaniu deszczowego krajobrazu.

— Myślę — ozwał się nakoniec Dr Jenkins — że jabym go potrafił przekonać.

— To się rozumie, żeby pan mógł; zawiele pan wie.

— Posłuchaj chłopcze, ja nie lubię cynizmu nawet u dorosłych. Otóż przypuszczam, że ja z tem pomówię...

Usta Jacka ściągnęły się w linię twardszą.

— Poco by to pan robił? Co to pana obchodzi?

— Nic; pozna tem, że widzę, iż jesteś nieszczęśliwy i żal mi cię.

Jack odwrócił się i raptownie usiadł na łóżku; w oczach jego zamigotało coś nieznanego.

— Czy to znaczy, że mi pan chce pomódz?

— O ile potrafię — odparł lekarz zdumiony, z głęboką powagą w głosie.

Jack kurczowo zaciskał ręce; głos jego był schrypły i urywany.

— Więc proszę mnie stąd wyrwać! Niech mnie pan wyśle gdziekolwiekbądź, abym już tylko nie potrzebował patrzeć na wuja. Ja... tu nie mogę wytrzymać... pan tego oczywiście nie rozumie; będę się starał wytrzymać dopóki się da, ale czuję, że długo nie potrafię...

Głos jego nagle się załamał, niby wicher gwałtowny, gdy raptownie przycichnie i skona. Lekarz spojrzał nań badawczo.

— Mój chłopcze, rozmówmy się otwarcie — rzekł po chwili. — Wiem, że to wszystko co cię spotkało, było bardzo ciężkie — brutalne; i niezmiernie mi cię żal, bardziej, niżli bym to mógł wyrazić. Jestem pewny, że gdyby wuj był ci ufał zamiast... no, nie mówmy o tem. Przypuśćmy jednak, że zaufamy ci teraz. Bo sądzę, że głównym powodem, dla którego cię nie chce oddać do szkoły jest obawa, że... nie byłbyś może dobrym towarzyszem dla chłopców, których tam spotkasz. Czy nie...?

Zwróciwszy się do Jacka z tem pytaniem, nagle urwał; chłopiec obserwował go w milczeniu z takiem spojrzeniem, że mu dech zaparło w piersiach; ze spojrzeniem zimnem, głębokiem z pod opuszczonych powiek.

— Pan sądzi, że dlatego? ozwał się Jack po chwili milczenia, a na dźwięk jego głosu lekarz się opamiętał i spytał poważnie:

— A ty?

Chłopiec powoli spuścił oczy; uświadomił sobie, że Dr Jenkins nic nie wie.

— Czy podał ci jaką przyczynę odmowy? nalegał lekarz.

Znów nastało chwilowe milczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

milionów dolarów rozmaitych wyrobów przemysłowych; w Kanadzie leżą olbrzymie ilości cukru, a państwa europejskie — z jedynym wyjątkiem Anglii — cierpiąc wskutek braku tych właśnie artykułów, nie są jednak w stanie ich kupić. Jakże np. może Polska kupić mąkę czy bawełnę w Ameryce, kiedy marka jej ma zaledwo jedną sześćsetną część wartość dolara? Albo nawet Francya, która zamiast przedwojennych 5 musi teraz płacić 40 franków za dolara! Przed kilku dniami podaliśmy, że Polska, chcąc utrzymać obecną cenę chleba, musiałaby dołożyć około 20 miliardów marek; w Austryi niemieckiej państwo dokłada do chleba miliard koron miesięcznie; ten sam stosunek panuje we Włoszech, gdzie próba podrożenia chleba wywołała rewoltę, — wszędzie ta sama nędza i ta sama niemożliwość jej zaradzenia.

A oprócz na wyżywieniu sytuacya ta odbija się i na życiu przemysłowem. Za kiepską walutę nie można w Ameryce kupić bawełny, miedzi, cyny itd. Albo sprowadza się te artykuły po wysokich cenach i wówczas wyroby są bardzo drogie; albo się nie sprowadza i wówczas następuje duszenie przemysłu — zamykanie albo ograniczenie ruchu fabryk ze swem strasznem następstwem: bezrobociem. Jest rzeczą prostą: dobra waluta umożliwia sprowadzenie żywności, surowca, węgla. Mając te rzeczy, można uruchomić przemysł, a przemysł w ruchu daje zarobki i to w dobrych pieniądzach, bo każdy zysk z pracy — przy masowej produkcyi eksport jest możliwy — daje dobrą walutę, jako że przez eksport napływa obca waluta, która jest najlepszą podporą własnej.

To są jednak na razie marzenia. Europa, która ugina się pod tym ciężarem, kilkakrotnie już próbowała ratować się. Zwoływano specyalne konferencye, ostatnio do Brukseli, na których radzono nad poprawą waluty, nad zmniejszeniem ciężarów publicznych — bez widocznego rezultatu. Ostatnio sprawą tą zajął się też międzynarodowy kongres zawodowy, uchwalając żądanie unieważnienia wszystkich długów wojennych — środek radykalny, ale mało skuteczny, gdyż opłacanie procentów od tych długów wynosi kilka zaledwie procent ogólnych wydatków państwowych.

Z tego położenia, wszyscy to przyznają, może się Europa wyratować tylko wspólnemi siłami. Cóż, kiedy dotychczas w Europie, mimo zakończenia się wojny, nie zakończyła się era nienawiści.

if.

Kłopoty rządu francuskiego

II.

Co się tyczy Grecyi, Francya jest bardzo zaniepokojoną upadkiem Venizelosa i możliwością powrotu na tron Konstantyna, który jak wiadomo, uprawiał politykę nieprzychylną dla ententy.

„Temps" rozpatrując wogóle kwestyę wschodu Europy ubolewa, że dziś czynnikami, które się tam wybiły są bolszewicy; sprzymierzeni z nimi nacyonaliści tureccy, nie mogący się pogodzić z zupełnem pognębieniem przez ententę Turcyi — wreszcie w tej Grecyi, którą ententa szczególnie wyposażyła, aby w niej znaleść straż swoją na skrajnym posterunku w pobliżu cieśnin, ma znów osiąść polityk, który się był ententcie naraził.

Nowy rząd grecki — prawi „Temps" nakazał już wszystkim trybunałom królestwa wydawać wyroki w imieniu króla Konstantyna. Ażeby wytrącić broń z rąk wielkich mocarstw, ma się odbyć plebiscyt. Liczą, że da on większość dawnemu królowi; poczem powie się sprzymierzeńcom: „Jakiem prawem chcecie zabronić narodowi rozporządzać sobą samym".

„Temps" przypomina, że Liga Narodów związana jest artykułem 10 swojego paktu, wedle którego „członkowie Ligi zobowiązują się szanować i ochraniać przeciwko wszelkiemu napadowi zewnętrznemu nietykalność terytoryalną i obecną niezawisłość polityczną wszystkich swoich członków". Z chwilą, gdyby Turcy przekroczyli granicę, ustaloną traktatem w Sevres (a ta granica wyznacza terytoryum greckie w odległości zaledwie 30 kilometrów od Konstantynopola), z chwilą, gdyby Bulgarzy uczynili to samo (a granica, ustanowiona traktatem w Neuilly pozbawia ich wszelkiego dostępu do morza Egejskiego), Francya, Anglia, Włochy, jako członkowie Ligi narodów, miałyby obowiązek, musiałyby dopomódz krajowi, na którego czele stałby panujący wbrew woli, jeżeli nie całej ententy — to bardzo wyraźnie: Francyi.

„Temps" irytuje się, że nowy rząd grecki chce kombinować dwa atuty: utrzymać się przy tych terytoryach, które Grecya uzyskała od ententy, czyli, jak się wyraża, korzystać z plonów, które zebrała polityka Venizelosa, a zarazem oprzeć się na popularności króla, który ciążył był w stronę Niemiec.

Nawet taki wybieg, jak przelanie władzy królewskiej na „diadocha" (następcę tronu) nie wieleby tu zmienił, gdyż następca tronu solidaryzował się z polityką ojca. Mogłoby to co najwyżej zadowolnić miłość własną mocarstw ententowych, ale nie stworzyć dla nich większej gwarancyi co do polityki Grecyi.

„Temps" obawia się ponadto, że pofolgowanie Grekom na punkcie restytuowania byłego ich króla, może stać się fatalną zachętą dla konserwatystów niemieckich do czynienia prób sprowadzenia z powrotem Hohenzollernów, o ile się przekonają, że ententa zapomina dawnych uraz, względnie, że spokojnie znosi nawroty do stosunków przedwojennych. I w Niemczech mogłoby chodzić nie o Wilhelma, lecz o młodszego przedstawiciela jego rodu. Przy tej okazyi „Temps" narzeka, że narady francusko-angielskie, mające na celu przez jakiś akt wspólny, ostrzegawczy zapobiedz powrotowi Konstantyna wlokły się z winy Anglii tak opieszale, iż tymczasem Grecya względnie rząd Rhallysa, mógł stwarzać różne fakty dokonane.

Otóż, co się tyczy sprawy greckiej, trudno przewidzieć, czy Francyi uda się przeprzeć jakieś środki stanowcze, któreby dziś jeszcze odstraszały Greków od niemiłego dla ententy kroku. W każdym razie — równający się przewrotowi upadek Venizelosa, nie może być położony na karb jakiegoś błędu politycznego Francyi.

Inaczej się przedstawia sprawa Rosyi.

Rząd francuski zaciął się na punkcie nie uznawania rządu bolszewickiego, traktuje go uporczywie jako wroga, z którym paktować niepodobna. W tym wypadku jednak, jak pokazują skutki, błędnie połączył dwie sprawy, jednocześnie przeprowadzić się nie dające: **chcial zadać cios bolszewikom, a zarazem możliwie nie dopuścić do terytoryalnego uszczuplenia tej Rosyi**, która miała pozostać po domniemanym upadku bolszewizmu.

Dlatego rząd francuski łożył ogromne sumy na potrzeby rosyjskich wojsk kontrrewolucyjnych, dowodzonych przez różnych carskich generałów, a przeważnie niechętnie **spoglądał na walki narodowe**, dążące do uwolnienia się z pod władzy rosyjskiej, względnie sowieckiej, chociaż te ruchy wykazały większą lub mniejszą żywotność zależnie od stopnia uświadomienia wybijających się na wolność ludów — a kontrrewolucya rosyjska stale, we wszystkich swoich fazach: kołczakowskiej, judeniczowskiej, denikinowskiej, wranglowskiej ujawniała **jednakową spróchniałość.**

Wszak nawet **maleńkie Łotwy, Estonje potrafiły** tyle wydobyć ze siebie, że **ocalały przecie, a kontrrewolucya rosyjska pasożytowała tylko na walkach narodowych, gdzieindziej prowadzonych,** korzystała dla swych złudnych, chwilowych sukcesów tylko z momentów, gdy armie bolszewickie były silniej zaangażowane gdzieindziej.

Cały Wrangel rozprysł się, jak bańka mydlana, skoro tylko Polska zawarła rozejm z rządem sowietów.

Ale w Paryżu słuchano „ambasadorów" „przyszłej, odrodzonej Rosyi", a ci, chociaż wiedzieć musieli, jaką to nicość w postaci owych carskich generałów reprezentują, zachowywali się wyzywająco i odgrażali, że nawet tego, czego się zrzekli bolszewicy, oni się nie zrzekają!

Przysłowie francuskie mówi: „kto za dużo obejmuje, ten zamało ściska".

Otóż ci dyplomaci reakcyi rosyjskiej nie mając za sobą **siły takiej, aby utrzymała się na kilkunastu świetnie przez francuskich inżynierów ufortyfikowanych kilometrach** frontu perekopskiego, **przechwalali się, że odbiją bolszewikom nieprzejrzane obszary Rosyi europejskiej i azyatyckiej!**

I na tych śmiesznych fanfaronadach dyplomatów wranglowskich, śmiesznych aż do bezczelności, jak dowiodła kinematograficznie-błyskawiczna klęska Wrangla, opierała swoje rachuby Francya! Dla nieobrażania tej nicości, jaką oni byli, krzywo spoglądała także Francya

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „Orlę", dramat wierszem w 6 aktach Edmunda Rostanda, przekład Maryana Tatarkiewicza.

I.

Przebieg zdarzeń dziejowych uposażył losy Napoleona, — jak żadnej innej postaci w historyi świata, — we wszystkie elementy poezyi. Toteż żywot jego i wypadki, na które jego wielkość rzuciła odblask światła lub smugę cienia, karmiły natchnieniem wyobraźnię poetów tak odległych od siebie całą swą istotą duchową, jak Byron i Beranger, Balzac i Mickiewicz, Wiktor Hugo i Ignacy Chodźko, Dumas i Słowacki, Heine i Krasiński, Grabbe i Sardou, Shaw i Żeromski. Nieśmiertelność jego wrastała w posągowe kształty epopei i piosenki, ody i anegdoty, tragedyi i komedyi, powieści i melodramatu. Jak gdyby historya stanowczo baczyła, żeby tu nie brakło niczego niezbędnego do przeobstwienia rzeczywistości w legendę, pomyślała i o wstrząsającem zakończeniu i o wzruszającym epilogu: homerycką epopeję zakończyła ajschylową tragedyą Prometeusza, przykutego samotnie do skały św. Heleny, nie zapominając o sępie angielskim, dziobiącym serce poboga, a jako rzewny epilog dołączyła sentymentalną a tajemniczą baśń o uwięzionym królewiczu, o wątłym synu dawnego gromowładcy, strzeżonym w Schönbrunnie przez złego czarownika Metternicha, więdnącym w niewoli i zmarłym młodo, jak orlę w klatce. Miękkim, cichym, łzawym akordem kończy się symfonia huraganowa, od której trzęsła się ziemia od Piramid po San Domingo, od Somosierry po Moskwę. Los księcia Reichstadtu ma się do losu jego wielkiego ojca, Napoleona, jak „biedermajer" do „empiru", jak pieśń Schuberta do „Eroiki" Beethovena.

Że sentymentalny biedermajer, a nie monumentalny empire pociągnął wyobraźnię Rostanda, to zupełnie naturalne: zawsze dla niej za silną stanowiła dawkę wielkość w bezpośredniem objawieniu, zawsze Rostand wymijał spotkanie się oko w oko z mocarną potęgą, zawsze jej wtórnemu złagodzonemu odblaskowi otwierał swą duszę. W „Romantycznych", którzy za jego utwór programowy mogą być uważani, nie ten romantyzm, który burzliwe namiętności popchnęły w śmierć dwoje kochanków werońskich w tragedyi Szekspira, nie ten romantyzm, którego bezkresne tęsknoty gnały Childe-Harolda po lądach i morzach, nie ten romantyzm, którego skrzydła uniosły myśl Konrada w Improwizacyi ponad sferę gwiazd, — lecz romantyzm w miniaturowem wydaniu, romantyzm „namiastkowy" odsłonił się jako wyznanie wiary poetyckiej Rostanda, jako istota jego twórczości: „Z romantycznych stron oddalony wiew... coś z zamierzchłych tchnień, z płócien Watteau coś, trochę serca drgnień, jako sztuki coś... zniklych snów i mar ów naiwny czar... barwnych sukien widok, lekkich rymów łżwisk..." A więc nie „huczny lot olbrzymich ptaków", lecz kwilenie orlęcia ze złamanemi skrzydłami...

Po upadku Napoleona mnóstwo jego zwolenników knuło najrozmaitsze, nieraz bardzo fantastyczne plany oswobodzenia go z wyspy św. Heleny. Wiemy np., że były oficer napoleoński Jan Colins, późniejszy socyalista i ojciec idei unarodowienia ziemi, łamał sobie głowę nad wynalezieniem samolotu i łodzi podwodnej celem uwięzienia Napoleona z samotnej wyspy. Po śmierci Napoleona te zamysły jego stronników zwróciły się ku jego synowi, który chował się w Schönbrunnie pod Wiedniem na dworze swego dziadka cesarza austryackiego Franciszka I. Niezliczone spiski zawiązywały się wówczas we Francyi celem wykradzenia z Schönbrunnu księcia Reichstadtu (taki bowiem tytuł przyznano urzędowo synowi Napoleona) i osadzenia go na tronie Francyi. Wszystkie te przedsięwzięcia udaremniał swą czujnością austryacki minister policyi Sedlnitzky (nie Sedlinsky, jak błędnie pisze Rostand), oraz współdziałająca z nim policya francuska. Kanclerz austryacki książę Metternich miał w osobie syna Napoleona doskonały atut w ręku, zapomocą którego trzymał on rząd francuski w uległości, strasząc go możliwością wypuszczenia orlęcia ze złotej klatki, co pociągnęłoby za sobą we Francyi przewrót polityczny lub przynajmniej wojnę domową. Serio Metternich podobno zamysłu nie żywił, bo jako twórca i kierownik „świętego przymierza" monarchów europejskich, mającego na celu utrzymać stwo-

oficyalna na wyprawę kijowską Piłsudskiego, na problem ukraiński wogóle, ba nawet, jak wspominaliśmy, skłaniała się do rezerwowania Wilna dla „przyszłej odrodzonej Rosyi", a opętani tą błędną dyrektywą publicyści francuscy a la p. Karol Rivet, wysadzali się na takie perły... nonsensu, jak twierdzenie, że do reakcyonistów rosyjskich, towarzyszących Wranglowi, powinni obcy zbliżać się, jak muzułmanin do swojej świętości, zdjąwszy obuwie... Dobrze, że nie czołgając się na czworakach!...

Rozumie się, że nastawienie polityki na tor ślepy, nie mogący nigdzie zawieść, musiało skończyć się fiaskiem.

Do miliardów, które Francya zatopiła była w caracie, przybyły nowe, zatopione w odbudowę jakiegoś caratopodobnego tworu.

Pieniądz ma moc ogromną, ale nie ma mocy pełnienia cudów. A carat tak przeżarł był swoją zarazą wszystko, co było mu bliskie, że nikt nie zdoła z jego odpadków niczego wykrzesać.

Skonstatowaliśmy obszerniej politykę francusko-rosyjską, ponieważ ta polityka dawała się nam częstokroć we znaki.

A przytem mocarstwa ententowe roszczą sobie pretensyę do dyrygowania bez przerwy polityką nowo-powstałych państw. Przyginają je swoją przewagą, ale nie imponują zgoła znajomością spraw, które podejmują się rozstrzygać.

Ochrona dziecka robotniczego

(Sprawozdanie z działalności 6-letniej)

I.

Utrzymanie dzienne jednego dziecka (wraz z kosztami podróży) wynosiło zatem wedle powyższego zestawienia około **15 marek**.

Wykaz spotrzebowanych produktów:

Mąki 3072 kg., dziennie na 1 dziecko 450 gr., cukru 220 kg., dziennie na 1 dziecko 35 gr., tłuszczów 302 kg., dziennie na 1 dziecko 55 gr., mleka skond. 1728 puszek, dziennie na 1 dziecko jedną czwartą puszki, mleka świeżego 1800 litrów, dziennie na 1 dziecko jedna czwarta litra, sera 22 kg., dziennie na 1 dziecko 3 gr., kakao 25 kg., dziennie na 1 dziecko 5 gr., pęcaku 50 kg., dziennie na 1 dziecko 7 gr., ryżu 450 kg., dziennie na 1 dziecko 60 gr., mięsa 207 i pół kg., dziennie na 1 dziecko 32 gr., fasoli 875 kg., dziennie na 1 dziecko 110 kg., jarzyn 562 kg., dziennie na 1 dziecko 80 gr., owoców 152 kg., dziennie na 1 dziecko 24 gr., jaj 1750 kg., dziennie na 1 dziecko jedna trzecia jajka, soli 150 kg., dziennie na 1 dziecko 20 gr.

Zaznaczyć tu trzeba, że w pozycyi owoce bierzemy pod uwagę tylko owoce zakupione, nie wlicza się zaś jagód, które dzieci same w znacznej ilości zbierały. Ilość jaj jest stosunkowo małą, bo używało się ich wyłącznie do potraw — stąd oczywiście mała bardzo ilość przypadą na dzień i głowę, na porcyę wypadało 10 i pół dkg.

Naogół wikt był bardzo obfity. W powyżej wzmiankowym dzienniku kolonijnym czytam, że dzieci świeżo przybyłe z początku jedzą bardzo mało i nawet uskarżają się na nadmiar jedzenia. W krótkim czasie jednak zmienia się to na zgodny chór „proszę pani my są głodne" — co oczywiście powoduje „dokładkę".

Dla lepszego zoryentowania się podajemy „menu" z jednego tygodnia — oczywiście wzięte na chybił trafił.

Niedziela: I. kakao i chleb, II. chleb z konfiturą, III. Zupa ryżowa, makaron, chrust, IV. kakao i chleb, V. zacierka na mleku.

Poniedziałek: I. mleko i chleb, II. chleb ze serem, III. zupa grochowa, ryż i pieczeń, racuszki, IV. chleb z masłem, V. kwaśne mleko, chleb, ciastka kruche.

Wtorek: I. mleko i chleb, II. chleb ze serem, III. chłodnik borówkowy z grzankami, makaron, buchty, IV. chleb i kakao, V. zacierka z grochem.

Środa: I. kakao i chleb, II. chleb ze smalcem, III. Kapuśniak z ziemniakami, groch, ryż ze śmietaną i maliny, IV. chleb z konfiturą, V. kwaśne mleko z ziemniakami.

Czwartek: I. mleko i chleb, II. chleb z konfiturą, III. rosół z makaronem, mięso z sosem i ziemniaki, racuszki z konfiturą, IV. chleb ze serem, V. ryż z mlekiem.

Piątek: I. kakao i bułka, II. bułka, III. zupa ryżowa, kluski ze sosem na śmietanie, chrust, IV. bułki ze smalcem, V. groch na kwaśno.

Sobota: I. kawa i chleb, II. chleb z konfiturą, III. zupa grochowa, kluski ze serem, kompot z borówkami, IV. chleb i kakao, V. prażucha ze sloniną.

Przyrost wagi wahał się od 1 do 10 kg. Największy był u dzieci, które zostały na drugi sezon, zwłaszcza u dziewczynek dorastających.

Oczywiście półkolonie nie mogą zastąpić kolonii. Jednakże dla dzieci zdrowych możność spędzenia całego dnia wprawdzie nie na wsi, lecz bądź co bądź na świeżem powietrzu, pod fachową i troskliwą opieką, znaczy bardzo dużo. Trzeba też zaznaczyć, że ze wszystkich półkolonii nasza — na Olszy — posiada bezsprzecznie najwięcej zalet. Jest położona -oza obrębem miasta. stanowi zatem surogat prawdziwej wsi, daje dzieciom możność korzystania z kąpieli słonecznych i rzecznych i znacznie większą swobodę, niż parki miejskie i podmiejskie.

To też wyniki z obu naszych półkolonii mamy dobre. Dzieci wyglądały bardzo zdrowo, zwłaszcza na Olszy, przyrost na wadze wynosił na Olszy od 1 kg. do 4 kg., na Podgórzu, gdzie warunki były gorsze (brak lokalu, dzieci musiały chodzić na wszystkie posiłki do Domu Rob.) od pół do 3 kg. Wikt jakkolwiek z natury rzeczy nie tak obfity jak na kolonii był jednak zdrowy i wydzielany w dostatecznej ilości (śniadanie: kakao pół litra, chleb 8—10 dkg., obiad: zupa, potrawa mączna lub jarzyna, dwa razy w tygodniu mięsa, od czasu do czasu ponadto legumina, podwieczorek: kakao i chleb, lub ryż ewent. fasola). Obiadów na Olszy dostarczała na koszt gminy kuchnia miejska, w Podgórzu z produktów dostarczonych przez gminę sporządzaliśmy je we własnym zarządzie.

Zatrzymałem się dłużej na okresie wakacyjnym, aby wykazać, jak ważnem jest przeniesienie dziecka w normalne, zdrowe warunki w atmosferę pogodną, przyjazną, której ono potrzebuje jak powietrza do oddychania. Niestety w „Ognisku" mamy dużo dzieci tylko po parę godzin dziennie, mieścimy się „kątem" w szkołach, gdzie niema sposobu urządzić własnego kąta, ozdobić go, sprawić by się dzieci czuły w nim jak w domu.

Marzenia o Domu dziecięcym z salą gimnastyczną, czytelnią, warsztatem, łazienką i bodaj małym ogródkiem — pozostaną zapewne długo jeszcze w sferze marzeń (jakkolwiek pewien realny podkład w kwocie 150.000 mk. już mamy!). Tymczasem niechże bodaj po kilka godzin dziennie płoną te „Ogniska" we wszystkich dzielnicach robotniczych, niech skupiają dokoła siebie dzieci proletaryatu, niech rzucają im w dusze iskry radości życia, zapału, światła, miłości! Ale do tego trzeba zainteresowania się, współpracy społeczeństwa. I znowu niech przemówią suche cyfry. Przy rosnącej drożyznie z jednej strony, a rozszerzaniu się naszej działalności z drugiej — wydatki rosną z niewspółmierną szybkością. Weźmy sprawozdanie za rok ubiegły i preliminarz budżetowy na bieżący.

Sprawozdanie za 9 miesięcy (październik 1919 — czerwiec 1920).

Rozchody: żywność 32.760 mk., opał 2800 mk., administracya 980 mk., materyał do słoejdu 1494 mk., pensye personalu 28.980 mk., biblioteczka 3000 mk., inwestycye 16.520 mk., dary 10.500 mk. Razem 97.034 mk., czyli **67.867 mk.**

Dochody: Rada Robotnicza 1500 mk., Proletaryat 10.000 mk., konsum krak. 3450 mk., inne konsumy 3300 mk., drukarnia Ludowa 4000 mk., gmina 13.500 mk., minist. op. społ. 20.000 mk., opłaty dzieci 15.280 mk., komitet „Pomoc" 20.000 mk., dar na bibliotekę 3000 mk. Razem 100.030 mk., czyli **70.021 mk.**

Wydatek dzienny na jedno dziecko pół marki

Preliminarz na rok 1920—21:

Rozchody: żywność 30.000 mk., opał 15.000 mk., pensye personalu 210.000 mk., obsługa 9000 mk., materyał (słojd) 3000 mk., inwestycye 5000 mk., dary 14.000 mk., pomoc lekarska 18.000 mk. Razem **329.000 mk.**

Dochody: Proletaryat 25.000 mk. opłaty dzieci 75.000 mk., gmina 20.000 mk. kom. „Pomoc" 50.000 mk., min. op. społ. 10.000 mk. Razem **180.000 mk.**

Wydatek dzienny na jedno dziecko 1.50 mk.

Z tego zestawienia widać jasno, że trzeba będzie energicznej akcyi ze strony społeczeństwa, a przedewszystkiem ze strony uświadomionych towarzyszy i towarzyszek, zdających sobie sprawę ze znaczenia wychowania dzieci dla ogólnego rozwoju klasy pracującej — aby podtrzymać nasze instytucye wychowawcze.

Ponieważ jednak — jak wspomniałam — akcya nasza rozszerza się z każdym dniem, ponieważ nadto mamy pewien fundusz żelazny przeznaczony na budowę Domu — wymagający by posiadaczem jego została jednostka praw-

---

rzone przez kongres wiedeński w r. 1815 granice państw i system rządów absolutnych w Europie, był zagorzałym wrogiem bonapartyzmu, widząc w nim burzyciela spokoju i ferment rewolucyjny, niebezpieczny dla „świętego przymierza". Dlatego kazał czujnie pilnować syna Napoleona.

Jedna z prób wykradzenia tegoż stanowi treść dramatu Rostanda. Wyobraźnię tego poety tem łacniej pociągnął ten temat, ile że nastręczał pole do operowania przebraniami i mistyfikacyami, które należały zawsze do stałych rekwizytów jego teatru. W „Romantycznych" udane porwanie, zmistyfikowanie zakochanej pary przez rodziców, występ Straforela w przebraniu; w „Cyrano de Bergerac" szereg mistyfikacyj, dokonanych przez Cyrana na Roksanie, na mnichu, na de Guiche'u; w „Orlęciu" wciąż przebrania, maski, mistyfikacye, zatrzymanie Metternicha przez starego grenadyera Flambeau, udającego widmo, podobnie jak zatrzymanie de Guiche'a przez Cyrana, udającego przybysza z księżyca, a więc za pomocą takiego samego suggerowania illuzyi pokonywującej zdrowy rozsądek, — słowem, uderzające podobieństwo aparatu efektów scenicznych. Przejawia się ono w niezliczonych szczegółach. I tak np. do podstawiania się Cyrana za Chrystyana w ciemności w „Cyrano de Bergerac" stanowi „pendant" w „Orlątku" podstawienie się hrabiny Cameraty za księcia Rejchstadzkiego w przebraniu i masce. Innym ulubionym efektem Rostanda jest zdumiewanie widza niespodzianką podobną do sztuczki praktykowanej z powodzeniem przez magików: w „Cyranie" Raguenneau wydobywa z przeróżnych skrytek karety nieprawdopodobne ilości prowiantów, a nawet z biczyska kiełbasę, w „Orlęciu" Flambeau wyładowywa ze swych kieszeni nieprawdopodobną ilość przedmiotów, opatrzonych portretem księcia Reichstadzkiego.

Wkońcu jeszcze jedna cecha znamienna. Rostand w gruncie rzeczy nie miał nerwu dramatycznego; miał ogromny zmysł sceniczny, ale to, co umiał stworzyć, było raczej widowiskiem niż dramatem. Znać to po sposobie kończenia sztuki: nie potrafił rozwiązania wydobyć z przebiegu akcyi, lecz jak w „Cyrano de Bergerac" doczepiony jest luźnie akt ostatni ze śmiercią Cyrana, zupełnie taksamo luźnie w „Orlęciu" doczepiony jest akt ostatni ze śmiercią bohatera tytułowego.

Charakterystyka osób jest też typowo Rostandowska: wszyscy — z wyjątkiem podrzędnych postaci Gentza, Sedlnitzkiego, Tyburcego i lokaja-szpiega — są sympatyczni i poczciwi, nawet marszałek Marmont książę Raguzy, który zdradził niegdyś Napoleona, a teraz oczyszcza się z grzechu i oddaje się w usługi jego synowi, gdy ten w przypływie energii spiorunował go słowy:

Nie książę Franc przemawia! Do swojego sługi
Mówi cesarz Francuzów — Napoleon Drugi!

Poczciwym jest u Rostanda nawet i Metternich, który usprawiedliwia się z trzymania orlęcia w niewoli i łamania mu skrzydeł:

Spełniłem swój obowiązek. Cierpiałem, być może...
Lecz przez miłość dla kraju, miłość dla cesarza...
Musiałem to uczynić, co panie przeraża.

Wszystko w „Orlęciu" jest pełne wdzięku, wszystko bardzo wzruszające.

W Austryi „Orlę" było zabronione przez cenzurę. Dlatego dopiero teraz zobaczymy ten utwór na scenie krakowskiej, gdy w Warszawie był grany już w r. 1912 w bardzo dobrym przekładzie Tatarkiewicza.

Dyrekcya teatru im. Słowackiego nie szczędziła starania i kosztu, aby godnie wystawić sztukę Rostanda. Same dekoracye kosztowały podobno pół miliona.

Ujrzymy tedy apartamenty pałaców cesarskich w Baden i w Schönbrunn, ujrzymy słynny park schönbruński i pole bitwy pod Wagram i barwne kostiumy z przed stu lat. I powieje ku nam ze sceny tchnienie wielkiej przeszłości

I muzyczny ton, słodki skrzypiec śpiew,
Z romantycznych stron oddalony wiew...

Baczność! Kurtyna się podnosi!

Emil Haecker.

na — czyli stowarzyszenie — przeto Sekcya Ochrony Dziecka postanowiła przekształcić się w samoistne Towarzystwo, składające się z ludzi fachowych, gorąco sprawie wychowania młodzieży oddanych.

Ponieważ Tow. Przyjaciół Dzieci, z którego inicyatywy właśnie powstało pierwsze nasze Ognisko, ma cele najzupełniej zgodne z naszemi, a przytem wszyscy niemal członkowie Sekcyi Ochr. Dziecka byli także jego członkami, postanowiliśmy działać odtąd w ramach tegoż Towarzystwa.

Na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 5 października wybrano Zarząd, w skład którego weszli tow.: Wanda Wasilewska, przewodnicząca; dr E. Bobrowski, zast. przewodn.; B. Bobrowska, sekretarka; R. Aleksandrowicz, zast. sekr.; J. Berggruenówna, skarbniczka; H. Kłapówna, zast. skarbniczki. Ponadto: dr K. Kropatch, poseł K. Czapiński, H. Ziffer i J. Jasiński.

Do komisyi rewizyjnej weszli inżynier Malinowski, dyrektor Englisch, dr Mazur.

Do sądu rozjemczego: dr J. Drobner, dr Müller, W. Ziembówna, J. Mazur.

Wewnętrznemi sprawami i kierownictwem „Ognisk" zajmuje się Rada pedagogiczna, w skład której wchodzą: B. Bobrowska, W. Wasilewska, J. Berggruenówna, dr. Ameisenówna, prof. Węgrzynowicz, oraz kierowniczki „Ognisk".

Wkładka do Tow. wynosi minimum 60 mk. rocznie w ratach dowolnych.

Spodziewamy się, że towarzysze i towarzyszki zechcą wpisywać się na członków Tow. i tak agitacyą jak zbieraniem funduszów przyczynią się do rozwoju Towarzystwa.

Sekcya Ochrony dziecka pracowała jak mogła w ciężkich wojennych warunkach, walcząc nieraz z obojętnością towarzyszy, z zupełnym brakiem zrozumienia rodziców, z rozlicznemi trudnościami technicznemi. Pomimo to zdołała wybrnąć zwycięsko z tych trudności i oddaje Tow. Przyj. Dziecka dwa Ogniska (trzecie na Podgórzu w tych dniach zacznie funkcyonować), czyli Tow. będzie ogarniało opieką 750 dzieci.

Spodziewamy się, że ciż sami ludzie w szerszych, dogodniejszych ramach Tow. Przyjaciół dzieci osiągną jeszcze lepsze rezultaty.

Bronisława Bobrowska.

Z Kongresu Międzynarodówki zawodowej

Uchwała w sprawie pokoju

Londyn, 28 listopada.

Międzynarodowy Kongres Związków Zawodowych uchwalił w sprawie pacyfikacyi następującą rezolucyę:

Międzynarodowy Kongres Zw. Zawodowych oświadcza, że walki prowadzonej przez Związki Zawodowe, a zmierzającej do usunięcia wszelkich wojen **nie wolno mieszać z pacyfizmem kapitalistycznym burżuazyi.**

Będąc **przeciwną wszelkim wojnom,** Międzynarodówka robotnicza odrzuca także wojny prowadzone celem narzucenia narodom wbrew ich woli nowych form bytu politycznego jak i ekonomicznego.

Klasa pracująca **żąda całkowitego i trwałego pokoju** pomiędzy wszystkimi narodami i stanowczo nie godzi się na to, by być raz jeszcze wprowadzoną w błąd pod pretekstem walki o ostateczną wojnę, lub o wojnę z rzekomym celem zakończenia wojny.

Kongres Międzynarodówki zawodowej (amsterdamskiej) otwarto 22 bm. w Londynie. 85 delegatów reprezentuje 16 krajów i 24,816.000 zorganizowanych robotników. **Są też przedstaciele Niemiec i Austryi.**

Otwarcie zjazdu poprzedził incydent następujący: Jako prezydent biura międzynarodowego miał otworzyć zjazd **Appleton,** który jednak podał się do dymisyi ze swego stanowiska. Wyręczył go wskutek tego wiceprezydent tow. **Jouhaux.**

Powód dymisyi Appletona wyłuszczony jest w liście jego do Gompersa. Tak jak Gompers, Appleton nie może się pogodzić z obecną taktyką Międzynarodówki, którą obaj uważają jako zbyt rewolucyjną.

W zakończeniu swego listu Appleton pisze: „Dymisya moja nie oznacza, że staciłem z oczu interesy klasy pracującej, lecz że w przyszłości poświęcę cały swój czas pracy, własną idąc drogą i nie marnując sił na głoszenie teoryi przedawnionych i zupełnie nieosiągalnych. Będę miał swobodę propagowania pokoju, naukowego rozważania zagadnień odbudowy i poświęcenia czasu badaniom sprawy zwalczania ciężkiego położenia gospodarczego, zagrażającego moim współrodakom i popieraniu tej walki"

Tow. **Jouhaux,** otwierając zjazd, oświadczył, że delegaci dali dowód wielkiej solidarności Międzynarodówki, przybywając do Londynu. — Następnie powiedział: „Gwałtowna reakcya szaleje na świecie. Dyplomaci nie rozumieją się wzajemnie, głusi na pragnienia ludów, zamknęli się mimo protesty robotników wszystkich krajów w swej dyplomacyi tajnej. Powstaje jednak nowy ruch. Kapitalizm nie był w stanie spełnić swych przyrzeczeń. Obowiązkiem naszym jest **rozwijać zasady ludzkości,** głoszone w wielu krajach, a wykonalne jedynie przez solidarność robotników, upadek systemu kapitalistycznego i **socyalizacyą środków produkcyi.** Jest to jedyna droga, którą możemy wyjść z chaosu.

Dawny porządek zbankrutował. Ukazuje się nowe słońce. Nigdy jeszcze braterstwo międzynarodowe nie było tak żywe jak dziś. Robotnicy świata łączmy się!" Na propozycyę jednego z delegatów wybrano jednomyślnie na przewodniczącego zjazdu J. H. **Thomasa** ze związku kolejarzy w Anglii. Przywitał on delegatów zarówno krajów ententy, jak też tych, które walczyły z ententą. „Wszyscy pragną pokoju. Należy zapomnieć jak najszybciej o wypadkach z ostatnich dni. **Pragniemy świata wolności.** Pragniemy swobody i sprawiedliwości dla robotników. — Chcemy uwolnić robotników od wszystkiego zła, które ich dręczy".

Sekretarz zjazdu w odpowiedzi na zapytanie, oświadcza, że niema urzędowego i bezpośredniego wyjaśnienia, dlaczego federacya robotników amerykańskich nie bierze udziału w zjeździe. Podług prasy Amerykanie nie chcieliby omawiać na zjeździe zawodowym spraw politycznych. Od czasu zjazdu amsterdamskiego stosunki z Ameryką były tak naprężone, że na 50 komunikatów otrzymano odpowiedź na 4.

„Daily Herald" donosi, że na zjazd nadesłano list otwarty podpisany przez Zinowjewa, Lenina, Bucharina, Radka, Belę Kuna, Tomskiego, Łozowskiego i Rosnera.

Oto wyjątki z tego listu:

„Obywatele! Nazywacie wasz zjazd zjazdem międzynarodowym związków zawodowych. W rzeczywistości jest to kongres żółtych (!) przywódców, zdradzających stale interesy podstawowe ruchu robotniczego wogóle, a interesy związków zawodowych w szczególności. Powiecie, że listem tym obrażamy dziesiątki milionów zorganizowanych robotników. Oburzajcie się, ile chcecie, ale nie zamierzamy wcale obrażać robotników. Nie jest ich winą, że jesteście przywódcami żółtych. Przemawiacie w imieniu organizacyi robotniczych. Wiemy dobrze, że pośród milionów robotników, których wy „reprezentujecie" jest wiel urobotników uczciwych i uświadomionych. Nie są oni dość silni, by was odpędzić, lecz bądźcie przekonani, że chwila ta nadejdzie wkrótce".

Listy z kraju

Nowy Sącz, 29 listopada.

Nasze bagienko aprowizacyjne

Jak przewidywaliśmy, sprawa odkrycia zapasów żywnościowych w mieszkaniu dyrektora składnicy Kółek rolniczych, p. Wojaczyńskiego, zaczyna przybierać osobliwy obrót. Niepróżno wykrzykiwał pośrednik pomiędzy p. kierownikiem a uprzywilejowanymi, że mu się nic nie stanie, bo ma wszystkich **panów** w rękach — nieprożno odgrażał się, że członków komitetu walki z lichwą wsadzi do aresztu. Bo w Sączu wszystko możliwe.

Składnica Kółek rolniczych rozdziela kontyn-

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

12

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Inaczej jednak torował sobie tutaj drogę japończyk, a inaczej chińczyk. Pierwszy zastosował metody walki, podpatrzone na Zachodzie, i bije dziś swego osłabionego przeciwnika to zręczną grą dyplomatyczną, to wielkim kapitałem, przemysłem i handlem, to doskonale zorganizowaną siłą militarną. Drugi zaś władzi milczkiem, niemal niepostrzeżenie, z jedną watowaną kołdrą i materacem na plecach i malutkim węzełkiem w ręce, ciągnie jednym, nieprzerwanym łańcuchem przez Mandżurye i Mongolię i obsiada Syberyę istotnie jak szarańcza, zdobywając ją krok za krokiem niesłychanie wytrwałą, najcięższą w świecie pracą swych naprawdę genialnych dziesięciu palców u rąk! Nie ma pracy tak wstrętnej, niema przemysłu tak trudnego, którychby się nie podjął każdy chiński robotnik i którymby nie podołał. Pracuje przytem bez żadnego porównania i szybciej i taniej niż rosyanin. Toteż umiał on, niemal że bez zwrócenia na siebie uwagi ze strony swych białych wrogów, ująć w swe ręce już w ciągu dwu pierwszych lat wielkiej wojny cały drobny przemysł i handel po miastach Wschodniej Syberyi — od Irkucka po brzegi Cichego Oceanu. W jego wyłącznie rękach znalazł się drobny przemysł szewski, farbiarski, fryzyerski, ogrodniczy, zegarmistrzowski, pranie bielizny, po części także ciesielski i stolarski. W ręce japończyków przeszedł cały przywóz do Rosyi i Syberyi przetworów chemiko-farmaceutycznych wyrobów skórzanych, galanteryjnych, sukna, porcelany, szkła, mydła i papieru. Japończyków zdemoralizowało na razie do cna to łatwe powodzenie ich przemysłu w Rosyi, pozbawione jakiejkolwiek poważnej konkurencyi. Towar, którym oni zalali Syberyę i Rosyę w czasie wielkiej wojny i rewolucyi, był najlichszą, jaką kiedykolwiek widziano pod słońcem, tandetą. Należy jednak przypuszczać, że nowe warunki i konjunktury handlowe po wojnie zdołają wpłynąć na wartość ich produkcyi dodatnio. Chińczyk jest dotąd w swym drobnym przemyśle i handlu od Japończyka znacznie uczciwszy, lecz brak mu japońskiego wielkiego kapitału, japońskiej inteligencyi i japońskiej, pełnej śmiałego rozmachu inicyatywy. Między Rosyą, Japonią i Chinami toczy się na terenie wschodniej Syberyi zacięta, choć cicha walka o tę żelazo- i złoto-nośną ziemię, o tą ziemię najbogatszych w świecie pokładów węgla i rud, ogromnych i rybnych rzek, nietkniętych jeszcze ludzką ręką puszcz leśnych, pełnych dzikiego zwierza, dającego drogocenne futra, niebojętych okiem pastwisk i żyznej, pszenicznej gleby nad Amurem. Kto z tej walki wyjdzie zwycięzcą, jeszcze dziś trudno przewidzieć. To jednak pewna, że z trzech walczących jeden już uległ, a tym jest Rosya na Dalekim Wschodzie...

Ostateczne zwycięstwo dostanie się jednemu z dwóch pozostałych wrogów, w każdym więc razie rasie żółtej... Jeśli Japończyk górując nad Chińczykiem i bije go inteligencyą, kapitałem, inicyatywą i organizatorskim talentem, to Chińczyk wyrównuje swe szanse we walce z nim swą iście potworną liczebnością (dziś liczy się ilość Chińczyków na pół miliarda!), uporną pracowitością, niesłychaną prostotą w obyczajach i życiowych potrzebach, a także pomyślnem swem geograficznem w stosunku do Syberyi położeniem. Chińczyk bowiem zdobywa Syberyę z dwóch stron naraz, i to na olbrzymiej przestrzeni: przez z dawien dawna chińską Mandżurye i przez Mongolię, której część południową już skolonizował czyli „zchińczył". Te olbrzymie obszary graniczące z rosyjską Syberyą i obejmujące ją od południa ogromnym łukiem, rozciągniętym na przestrzeni kilkunastu tysięcy kilometrów, dają nadziejom Chin na zwycięstwo we walce o wschodnią Syberyę, bodajże większe szanse, choć i na dalszą metę — od Japonii, mającej do Syberyi przystęp tylko od strony morza — przez rosyjski dotąd port Władywostok i przez zajęty przez siebie od niedawna Sachalin, i posiadającą za swemi plecami na Wielkim Oceanie śmiertelnego wroga w Ameryce, śledzącego uważnie i zazdrośnie każdy jej ruch, każdy wysiłek w kierunku terytoryalnego wzrostu. Na zakończenie kwestyi tej dodać jeszcze należy, że najważniejsza arterya, łącząca Daleki Wschód z Zachodem, kolej wschodnio-chińska w Mandżuryi, zbudowana w swoim czasie przez rosyjskich kapitalistów i subwencyonowana przez rząd rosyjski przeszła w czasach ostatnich w zupełną własność i pod zarząd wyłączny Chin, co dało Chinom w ręce jeszcze jeden ogromnej wagi atut w rozgrywającej się dziś walce o panowanie we Wschodniej Syberyi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

gentowe środki żywnościowe. Środków tych za mało, ludziska narzekają na system protekcyjny, opowiadają sobie, że p. Eisenberg wynosi stale od kierownika woreczki z mąką i cukrem — że te woreczki rozchodzą się po protegowanych, że nocami wozy wyjeżdżają z podwórza składnicy.

Członkowie komitetu walki z lichwą — opatrzeni legitymacyami przez dra Ptasia, robociarze, przychwytują p. Eisenberga na wynoszeniu woreczków. Udają się do p. Wojaczyńskiego, aby zbadać stan jego zapasów, które rozdziela stale i znajdują 25 puszek słoniny amerykańskiej, pakę mleka skondensowanego, worki z mąką, kaszę, zwoje materyj i t. p. Zawiadamiają o tem przewodniczącego komitetu p. Tarsińskiego, ten zaś pow. urząd gospodarczy, t. j. p. starostę Kempińskiego. Pan starosta, opiekun składnicy, zwołuje dyrekcyę składnicy na konferencyę, oddaje klucze od magazynu p. kierownika dyrekcyi.

Zdawało się, że sprawę zatuszują, bo składnica to ich instytucya. Aby zapobiedz tuszowaniu, członkowie komitetu donoszą o odkryciu prokuratoryi państwa. Ludność, której kosztem nagromadził p. Wojaczyński tak skromny zapasik, czeka niecierpliwie na wynik i ze zdumieniem i zgorszeniem dowiaduje się, że robociarze Wołkowski i Popardowski **oskarżeni są o oszczerstwo i o naduzycie władzy**, że przesłuchiwano jako obwinionego i prezesa komitetu walki z lichwą p. Tarsińskiego. Bo w Sączu wszystko możliwe! W Sączu wolno kierownikowi składnicy mieć u siebie **25 puszek słoniny amerykańskiej**, przeznaczonej dla ludności w okresie plebiscytowym — wolno mu mieć paczkę mleka kondensowanego, **bo takiego mleka nikt** (czytaj: panowie) **nie lubi**.

Nie wolno członkom komitetu dla walki z lichwą badać zapasów żywnościowych, choć w tym celu siedzą w komitecie, choć p. dr. Ptaś upoważnia ich i wydaje legitymacye — bo **„cóż to jest Ptaś“**, jak się wyraził jeden z dyrektorów składnicy p. dr. Dzikiewicz, znany kierownik aprowizacyjny magistratu z czasów wojny! Wolno w Sączu urządzać rewizye w domach robotniczych, nie wolno u dyrektorów składnicy, choć opinia domaga się tego. Ale Eisenberg ma racyę. On ma panów w rękach i nic mu się nie stanie. I p. Wojaczyńskiemu nic się nie stanie, że sobie **kupił** trochę słoniny i mleka, a członkowie komitetu pójdą do aresztu za to, że te zapasiki odkryli. Nie uratuje ich legitymacya państwowego urzędu walki z lichwą, bo składnicą opiekuje się pan starosta Kempiński, bo prezesem Rady nadzorczej jest radca sądowy p. Ligęza-Przychocki, tensam pan radca, który dokąd nie był prezesem, bardzo dosadnie krytykował działalność składnicy i który odkąd jest prezesem, nie pobiera urzędniczych deputatów żywnościowych.

W Nowym Sączu odkrycie zapasów u kierownika składnicy jest rzeczą naturalną. Pan prezes Przychocki wyznaczy zapewne p. Wojaczyńskiemu specyalną remuneracyę za dobrą gospodarkę. Ten sam p. Przychocki zasądza jednak robotnika kolejowego, niejakiego Bieńka, u którego na doniesienie znaleziono parę deszczułek drewnianych, na 7 dni aresztu bez zamiany na grzywnę i pozbawia go chleba. Choć kolej stwierdziła, że deseczki takie **sprzedaje się jako odpadki**, choć magazynier zeznał, że Bieniek **te odpadki kupił**, choć kolej od dochodzenia przeciw Bieńkowi odstąpiła i sąd w I instancyi Bieńka uwolnił. Pan Ligęza Przychocki surowy i sprawiedliwy, dopatrzył się zbrodni i ukarał. I teraz będzie chciał ukarać, ale nie p. Wojaczyńskiego, ale członków komitetu walki z lichwą, że ośmielili się zawiadomić urząd gospodarczy, że p. Wojaczyński ma zapasik amerykańskiej słoniny. Ludność jednak pilnie patrzy na przebieg sprawy. Opinia wzburzona już dotychczasową gospodarką, może to wzburzenie wyładować w innej formie.

Apelujemy do posła dra Marka, aby sprawy tej nie spuścił z oka, apelujemy do p. dra Ptasia, aby stanął w obronie swoich organów, choćby to nie podobało się p. Przychockiemu i innym matadorom.

Przegląd gospodarczy

O polepszenie waluty polskiej. Wydział wykonawczy głównego komitetu popierania skarbu narodowego przy ministerstwie skarbu, wobec krytycznego stanu finansów państwa w obecnej chwili, postanowił zająć się przedewszystkiem sprawą **polepszenia stanu waluty.** Waluta jest wskaźnikiem ekonomicznego stanu kraju, a od ekonomicznego stanu zależna jest siła militarna, a zatem jego niepodległość i gwarancya jej utrzymania na przyszłość. Ekonomiczne podniesienie kraju i związana z niem poprawa naszej waluty zależą od pracy i ofiarności całego narodu. W pracy tej musimy liczyć jedynie i wyłącznie na własne siły. Tutaj nie może być żadnych złudzeń i nie możemy liczyć na niczyją pomoc. Jedynie **poprawa waluty może położyć kres wzrastającej drożyźnie** i stworzyć odpowiednie warunki dla podniesienia produkcyi krajowej, podstawą zaś waluty jest skarb narodowy: złoto i srebro. Bez wzmożenia tej podstawy nie może być mowy ani o podniesieniu kursu waluty ani o przeprowadzeniu reformy walutowej. Zasilenie skarbu narodowego jest najwyższym interesem narodowym. Ratunek polskiej waluty jest w rękach społeczeństwa. Wszyscy powinni pospieszyć z ofiarami na skarb narodowy w chwili, gdy państwu grozi niebezpieczeństwo **ruiny ekonomicznej.** Zbiórka a następnie użycie ofiar na skarb narodowy znajdują się pod kontrolą społeczną a osobna ustawa opracowana już na życzenie wydziału przez ministerstwo skarbu, daje wszelką rękojmię, że kruszce szlachetne tą drogą zebrane, będą użyte jedynie na zabezpieczenie waluty polskiej. Nie wątpimy, że wszyscy obywatele państwa spełnią swój obowiązek.

O stosunki handlowe między Polską a Rosyą. Wobec zbliżania się chwili zawarcia pokoju ostatecznego z Rosyą sowiecką, centralny związek polskiego przemysłu, górnictwa i finansów w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu rozpisał ankietę do wszystkich poważniejszych instytucyi gospodarczych celem poinformowania się zarówno co do towarów, których instytucye potrzebowałyby od Rosyi jak i co do tego, co mogłyby do Rosyi wywieść.

Nowa fabryka papieru w Poznaniu. Przy udziale banków i społek zarobkowych powstaje w Poznaniu fabryka papieru z kapitałem 30 milionów mk. Ma ona być uruchomiona jeszcze w tym miesiącu.

KRONIKA

Kraków, 2 grudnia.

Katastrofa wodociągowa w Krakowie

Otrzymujemy następujący komunikat z zarządu wodociągów miejskich:

Poranne wydania dzienników krakowskich z 2 b. m. zamieściły uwagi o braku wody w wodociągach krakowskich. Rzeczowe przedstawienie sprawy, oparte na technicznych i ekonomicznych przyczynach tej klęski, przedstawia się następująco:

Z chwilą wybuchu wojny produkcya wody pokrywała jej zapotrzebowanie, przy zupełnem wyzyskaniu wszystkich urządzeń. Wówczas produkowano 16.000 m^3 w dobie. Podczas wojny zwiększono produkcyę kosztem $1/2$ miliona koron o dalsze 4000 m^3, tj. do 20.000 m^3. Produkcya ta utrzymuje się mniej więcej na stałej wysokości zależnej jedynie od stanu wód wgłębnych; natomiast zużycie wody wzrosło szybciej i stąd powstał jej brak. Wzrost zapotrzebowania wody wynika z czysto naturalnych przyczyn, tj. nagłego wzrostu ilości mieszkańców, z przybytku szpitali, biur i urzędów, zarówno cywilnych, jak i wojskowych i wielu zakładów przemysłowych.

Zaradzenie klęsce pod względem technicznym nie przedstawia teoretycznie żadnych trudności, bo tylko należy rozszerzyć wodociąg do podwójnej jego wydajności przedwojennej. Na to potrzeba jednego miliarda marek polskich. Te marki zamienione na obcą walutę w $3/4$ wysłane być muszą za granicę na zakupno materyałów; to spowoduje dalsze obniżenie waluty i potrzebę zwiększenia kapitału inwestycyjnego czyli innemi słowy dalszy wzrost drożyzny. Program ten jest na razie ze względów ekonomicznych niewykonalny, jednak zarząd miasta w miarę zasobów kasowych dąży stale do jego rozwiązania przez zakupno potrzebnych terenów i wykonanie robót przygotowawczych itp. Te prace nie wpływają na doraźne zwiększenie produkcyi. Dla zadośćuczynienia i w tym kierunku, jest w budowie prowizoryczny filtr naturalny. Budowa jego w obecnych warunkach trudna napotyka na przeszkody, spowodowane tak względami ekonomicznymi, jak i sanitarnymi. Takim jest stan faktyczny sprawy wodociągowej.

* * *

Powyższy komunikat jest dokładnem potwierdzeniem naszych uwag, zamieszczonych przed kilku dniami. Rzeczywiście dopiero po naszych uwagach, krytykujących niedbalstwo zarządu wodociągów miejskich, nadesłano nam wyjaśnienie. Smutny stan wodociągów krakowskich przedstawia się dla naszego miasta wprost katastrofalnie. Ale dlaczego zarząd wodociągów miejskich dotąd milczał, aż doszło do katastrofy. Prawdopodobnie, jak widać z „wyjaśnienia“, będziemy musieli wskrzesić dawne studnie na podwórcach domów i czerpać z nich wodę tak, jak to było za dawnych dobrych czasów.

Z powodu śmierci ś. p. wicepr. Ernesta Bandrowskiego nadeszły w dalszym ciągu na ręce prezydyum miasta Krakowa kondolencye ministerstwa oświaty, oraz od dr Rudolfa Sikorskiego, inspektora samorządu dla większych miast przy min. spraw wewnętrznych.

Tanki na ulicach Krakowa. Wczoraj przez ulicę Długą przejechały tanki, budząc zaciekawienie wśród publiczności. Przejazd tanków przez ulice spowodował swoim ciężarem szkody, na bruku ulicznym, tworząc dziury i wyboje. Władze wojskowe winny zarządzić przeprowadzanie tanków przez dalsze niewybrukowane ulice miasta.

Pierwsza licytacya po wojnie na zastawy ruchome, na podstawie zniesionego moratoryum, odbędzie się w miejskiej Kasie Oszczędności w najbliższych dniach grudnia, t. j. od dnia 9 bm. Ponieważ wiele osób, które mają tam przedmioty zastawione, oddawna przeniosło się na prowincyę, a Kasa Oszczędności uwiadomiła o licytacyi tylko publiczność krakowską, tą drogą z obowiązku dziennikarskiego zamieszczamy powyższą informacyę. Licytacya ta dotyczy tylko tych rzeczy, które były zastawione w czasie od 1 września 1913 do dnia 31 lipca 1914 r.

„Orlę“ E. Rostanda. Dzisiaj premiera rostandowskiego dramatu bohaterskiego o synie Napoleona p. t. „Orlątko“, które powtórzone będzie czterokrotnie: jutro, w piątek, sobotę i w niedzielę. „Orlątko“ przygotowywane od dłuższego czasu, otrzymało nową wystawę, wykonaną w pracowni kostyumerów pp. Merunowiczowej, Hyżego i rekw. Kuffia. Ze względu na przedłużające się przedstawienie poza godziny ruchu tramwajowego, dyrekcya uzyskała od zarządu tramwajowego, iż na gości premierowych i z dalszych przedstawień u wylotów ulic Szpitalnej oczekiwać będzie tramwaj w kierunku Podgórza, zaś przy ul. Andrzeja Potockiego, naprzeciw Niecałej, wóz na Salwator.

Z teatru „Bagatela“. „Ten trzeci“ Lopeza z p. Łącką w głównej roli powtórzony będzie dzisiaj i w sobotę. Jutro „Tajfun“ z pp. Brydzińskim i Elsnerówną w głównych postaciach sztuki. Próby z najbliższej nowości odbywają się pod kierunkiem p. Nowackiego.

Z teatru Powszechnego. Jutro, w piątek wchodzi na repertuar operetka Malinowskiego „Kwiat paproci“, jeden z najpiękniejszych sukcesów zeszłego sezonu w dziale operetkowym. Reżyserya pozostaje w rękach p. Lelewicza, batutę dzierży kapelmistrz Barański, główne role odtwarzają pp. Preidl-Ostoja, Zimajer, Zeiska, Lelewicz, Mianowicz, Ostrowski, Rewski, Kramus i inni.

IV wieczór kameralny Instytutu muzycznego (ul. św. Anny 2) odbędzie się w piątek dnia 3 bm. o godz. 8. W programie kwintet fortepianowy Schumana, pieśni Schuberta, Wolffa i Straussa w wykonaniu p. Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, oraz septet St. Saënsa na trąbkę, kwintet smyczkowy i kontrabas. Przy fortepianie: Kl. Czopp-Umlaufowa, akompaniament p. Tadeusz Markowski.

Z towarzystwa zagród dla polskich inwalidów im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Naczelnik państwa zamianował stałym delegatem swoim do Rady głównej Towarzystwa zagród dla polskich inwalidów Włodzimierza Tetmajera.

WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 2 grudnia 1920 r. w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

X. Wieczór czwartkowy

Część literacko-polityczna:

Red. L. Feldman: „Z wielkiej wojny“.

Część muzyczna:

St. Pichor: skrzypek.
Pietroń: śpiew.
Kaliciński: monologi.

Początek o godz. 7 wiecz.

Następny Wieczór czwartkowy: 9-go grudnia b. r.

Wydział Związku artystów uprasza o nadsyłanie obrazów i rzeźb na nową wystawę do dn. 10 b. m.

Echa zachorowań na cholerę. Ośm osób z Przegorzał, które zachorowały na cholerę 4 listopada w domu gospodarza Kuska i były leczone w zakładzie epidemicznym na Prądniku białym wyzdrowiały.

Wandalizm. W nocy z 28 na 29 listopada nieznani sprawcy wywrócili 5 popiersi ludzi zasłużonych w parku Jordana. Bandy opryszków, grasujące w parku Jordana i okolicy, posługują się bronią palną. W roku zeszłym bandyci zastrzelili dużego psa dozorcy parku. Wogóle w nocy w tych okolicach często słychać podejrzane strzały. Bezpieczeństwo publiczne na Błoniach i w parku Jordana w porze nocnej znajduje się w opłakanym stanie. Policyi niema tam wcale, a bezbronna służba w parku nie jest w stanie stawić czoła bandytom.

Odwdzięczył się za przytułek. Niejaka Bronisława Pawlicka, zamieszkała w Bochni, odnajęła pokój na nocleg 17-letniemu Fryderykowi Jungtowi. Młodzieniec odwdzięczył się w ten sposób Pawlickiej, że tej samej nocy skradł jej garderobę wartości kilku tysięcy marek. Pawlicka przypuszczając, że Jungt uciekł ze skradzioną garderobą, zaraz rano wsiadła do pociągu i na krakowskim dworcu spotkała go i oddała w ręce policyi.

Obiecujący młodzieniec. Policya krakowska aresztowała Feliksa Grybowskiego, ucznia szkoły realnej w Żywcu, jako poszukiwanego przez policyę państwową w Warszawie za kradzież 14 tysięcy mp.

Kieszonkowiec. Policya krakowska aresztowała wczoraj na głównym dworcu 25-letniego Władysława Urbanka, który usiłował p. Rafałowi Rosenowi skraść z kieszeni portfel z pieniądzmi.

Pod zarzutem włamania do sklepu wyrobów szewskich Franciszka Kozłowskiego, przy ul. Zwierzynieckiej l. 20, aresztowano niejakiego Władysława Spiela.

—ooo—

Z POLSKI

Gazety w Warszawie po 5 marek. Wszystkie gazety warszawskie podniosły z dniem 1 grudnia cenę numeru na 5 marek.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zabawę taneczną urozmaiconą miłymi niespodziankami urządzają w Krakowie w sobotę 4 grudnia wieczorem pracownicy warsztatów taboru wojsk polskich na Grzegórzkach. Zabawa odbędzie się w sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II p.

Posiedzenie Zarządu oddziału metalowców w Krakowie odbędzie się we czwartek 2 grudnia o godz. 6 wieczór w sali na trzeciem piętrze. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków Zarządu potrzebna. Za zarząd **M. Hoffmann.**

TELEGRAMY
z dnia 2 grudnia

Okręty dla Polski

Warszawa. (PAT). Rada ambasadorów przyznała z byłej floty niemieckiej sześć okrętów torpedowych Polsce, które od dnia 4 listopada są własnością Rzeczypospolitej. Torpedowce te znajdują się obecnie w arsenale morskim portu wojennego Rostich, gdzie poddane są reparacyi.

Rada gospodarcza

Warszawa. (PAT). Jak podają pisma, w kołach przemysłowych zwracają uwagę na niezbędność utworzenia przy komitecie ekonomicznym ministrów Rady gospodarczej, do której powołani byliby reprezentanci „poszczególnych organizacyi społecznych i gospodarczych. Rada ta miałaby za zadanie rozpatrywanie wszystkich projektów ustaw i dekretów przed wniesieniem ich do Sejmu.

Aresztowanie posła Dąbala

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Z Tarnobrzega donoszą, że poseł Dąbal, którego wydanie sądom Sejm uchwalił, został aresztowany.

Komisye sejmowe

Warszawa. (PAT) Komisya aprowizacyjna uchwaliła, aby wsi i miasteczka otrzymały przydział cukru po 100 gramów miesięcznie na osobę.

Komisya przemysłowo-handlowa uchwaliła wniosek o wezwanie rządu do udzielenia pożyczek ulgowych dla drobnych przemysłowców i rzemieślników w sumie 200 milionów marek na 6% w ratach spłacalnych w ciągu lat 9, od 25 do 50 i od 50 do 100 tysięcy marek.

Komisya rolna obradowała w dalszym ciągu nad statutem państwowego banku rolnego.

Warszawa. (PAT) Komisya oświatowa i konstytucyjna odbyły posiedzenie. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa utworzenia uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim.

Referent poseł Czapiński przedłożył wniosek o odroczenie obrad i wezwanie na komisyę prezydenta ministrów i ministra oświaty dla wysłuchania motywów wniosku rządowego. Wniosek ten uchwalono i sprawę odroczono.

—ooo—

O zawieszenie broni na Litwie

Kowno. (PAT). Litewska agencya telegr. donosi: Koalicyjna komisya kontrolna, która powróciła do Kowna, pertraktuje z przedstawicielami rządu litewskiego w sprawie ostatecznego zawarcia zawieszenia broni. Dotychczasowe propozycye komisyi zostały przez Litwę i Polskę odrzucone. Komisya uczyniła nowe propozycye, które obecnie są omawiane.

Co Francyę kosztował Wrangel

Nauen. (PAT. Radio) Bawarska prasa podaje, jak twierdzi, z dobrze poinformowanego źródła, że Francya wydała na poparcie Wrangla przeciw Rosyi sowieckiej 18 miliardów w złocie.

Plenarne posiedzenie Ligi narodów

Genewa. (PAT). Plenarne posiedzenie Ligi narodów wysłuchało sprawozdania delegata włoskiego w imieniu pierwszej komisyi Ligi w sprawie przyjęcia regulaminu prac Ligi, a zwłaszcza w sprawie stosunku pomiędzy Radą Ligi narodów a zgromadzeniem Ligi, jakoteż w sprawie technicznych stron organizacyi Ligi narodów. Nowy statut wewnętrzny Ligi został przyjęty. Zgromadzenie Ligi narodów będzie się zbierało na sesye coroczne w Genewie, zawsze w pierwszy poniedziałek września.

Knowania synalka Wilhelma

Londyn. (PAT) Do rządu angielskiego dotarła pogłoska, że następca tronu niemieckiego knuje intrygi z pruską partyą monarchistyczną w celu przywrócenia ustroju monarchistycznego. Pogłoski te zdają się być wiarygodne, Bonar Law miał wyrazić zdanie, że rząd holenderski zrozumiał ciążącą na nim odpowiedzialność.

—ooo—

Konferencya państw nadbałtyckich

Ryga. (PAT). Łotewskie biuro prasowe donosi: W sobotę odbyło się posiedzenie delegatów państw bałtyckich. Udział wzięli panowie: Silwander z Finlandyi, Kamieniecki z **Polski, dr.** Schalnius z Litwy, Hellat z Estonii i Albat z łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Albat został przewodniczącym posiedzenia, poczem przygotowano program budżetu na bieżące półrocze i kredyt na specyalne wydanie dokumentów, dotyczących konferencyi państw bałtyckich odbytej we wrześniu. Zebranie uchwaliło wydawanie peryodyczne biuletynów i kredyt na utworzenie biblioteki, oraz na abonament gazet. Albat wyraził zdanie, że prócz posiedzeń oficyalnych, winny się także odbywać posiedzenia nieoficyalne, w celu zgodnej wymiany zdań. Propozycyę tę przyjęto. Pierwsze posiedzenie nieoficyalne naznaczono na 2 grudnia.

Powrót Konstantyna do Grecyi

Ateny. (PAT). Krążownik grecki „Aberon“ wyjechał z Konstantynopola w kierunku do Pireus, a następnie jedzie do Brindisi, aby po ukończeniu plebiscytu przywieść byłego króla Konstantyna.

Walki powstańców irlandzkich

Horsea. (PAT. Radio). Z powodu coraz większych wykroczeń sinfeinistów przeciw Anglikom i mnożących się coraz bardziej sprzysiężeń na mienie i życie urzędników, policya londyńska zakupiła 4 aeroplany i wyznaczyła 7 policyantów, którzy dniem i nocą mają patrolować na ulicach Londynu.

Horsea. (PAT. Radio). W Londynie eksplodowała około pierwszej w nocy bomba podłożona przez sinfeinistów w jednym z wielkich domów towarowych. Eksplozya była bardzo gwałtowna, jednakże pożar szybko ugaszono.

Dublin. (PAT). Śledztwa i aresztowania trwają dalej. Policya wykryła znaczne ilości broni i amunicyi.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Orlę“.
Piątek: „Orlę“.
Sobota: „Orlę“.
Niedziela po południu: „Pan poseł“; wieczorem: „Orlę“.

Teatr „Bagatela“.

Czwartek: „Ten trzeci“.
Piątek: „Tajfun“.
Sobota: „Ten trzeci“.
Niedziela popoł.: „Moralność pani Dulskiej“; Wieczorem: „Samson i Dalila“.
Poniedziałek: „Magdalenki“ (nowość).

Teatr powszechny.

Czwartek: „Bal w operze“.
Piątek: „Kwiat paproci“.
Sobota po południu: „Chata za wsią“; Wieczór: „Bal w Operze“.
Niedziela: „Krakowiacy i górale“; Wieczór: „Baby“.

Operetka w Nowościach.

Czwartek: „Prymas cyganów“.
Piątek: „Prymas cyganów“.
Sobota: „Prymas cyganów“.
Niedziela po południu: „Słodka dziewczyna“; wieczorem: „O czem dziewczęta marzą“.
Poniedziałek: „Figlarne żonki“.
Wtorek: „Prymas cyganów“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Sobota: L. Skoczylas: „Ze świata umarłych“ (pogadanka o medyunizmie), cz. III.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Czwartek: prof. dr Jan Dąbrowski: Wpływy włoskie na Polskę średniowieczną.
Sobota: prof. dr Józ. Reiss: Ryszard Wagner i jego reforma opery (z ilustr. muz.).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Piątek: Józef Gorecki: O kształceniu przemysłowo zawodowem w Polsce.
Sobota: prof. Talko-Hryncewicz: O Buddyzmie i jego sekcie lamajskiej, część II.

Z sali koncertowej

JUGOSŁOWIAŃSKI CHÓR W KRAKOWIE

Sala „Sokoła" dawno nie była świadkiem takich żywiołowych owacyi jak wczoraj na koncercie miłych gości, braci naszych Chorwatów. A owacye były o tyle silniejsze i słuszniejsze, że składał się na nie nietylko sentyment polityczny, ale istotna zasługa artystyczna, którą reprezentuje chór męski z Zagrzebia im. Lisińskiego (kompozytor chorwacki ur. 1819 r.). Ten chór męski, któremu przewodzi prof. Fran. Lhotka, jest precyzyjną jednostką, tak dynamicznie jak i rytmicznie w ręku dyrygenta. A wyraz artystyczny jaki nadaje odtwarzanym kompozycyom streszcza się w dwóch słowach: kultura artystyczna. Takim naocznym przykładem szacunku dla sztuki muzycznej jaki żywią nasi południowi bracia, był ksiądz, prawdziwy ksiądz, który na estradzie pełnił rolę chórzysty. Czy jest u nas w Polsce, ba, w Atenach polskich dopuszczalny fakt, ksiądz na estradzie śpiewający w chórze? Możeby się znalazł wśród księży fanatyk muzyki, ale losu jego za „zhańbienie świętej sukienki" nie radziłbym podzielić nikomu.

Dzięki chórowi z Zagrzebia poznaliśmy utwory chóralne i solowe nieznanych u nas kompozytorów: Lisińskiego, Zajc'a, Bersa, Konjowić'a, Lhotka i innych. Współcześni kompozytorowie chorwaccy nie zaznaczają wybitnie charakterystycznych rodzimych cech. Pieśni ich, o wykwintnej zresztą harmonii i melodyce noszą piętno faktury ogólno europejskiej. Dopiero w szeregu pieśni ludowych, smętnych i wesołych poznaliśmy czar południowej Słowiańszczyzny (charakterystyczne kończenie frazy i myśli muzycznej na dominancie).

Po skończonym koncercie nikt ze sali nie ruszył się. (Krakowianie zaniechali tradycyjnych wyścigów do garderoby w czasie ostatniego utworu). Chorwaci odśpiewali hymny polski, chorwacki i serbski, których publiczność wysłuchała stojąc.

Jako soliści przedstawili się nader korzystnie p. Elwira Faller - Jakopowić, sopranistka, obdarzona potężnym głosem i p. Dr Viktor Benković tenor o brzmieniu barytonowym. Pieśni śpiewane przez tych artystów odtworzone były z całym pietyzmem i wczuciem się w intencye kompozycyi. Akompaniowała świetnie p. L. Vuković. Sala „Sokoła" wypełniona była po brzegi, co stanie się zapewne i na drugim zapowiedzianym na czwartek koncercie — a może sympatyczna i miła naszym sercom drużyna zostanie i na trzeci koncert?

Bolesław Raczyński.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).